

# ROZMAITOŚCI.

W Piątek

N<sup>ro</sup>. 62.

24. Października 1823.

## W d z i ę k g ł o s u.

(z francuzkiego: *»Conseilles a ma fille par J. N. Bouilly.*)

Młody Artur Weimar, ieden z uczniów wyszczególniających się w szkole wojskowej St. Cyra, mianowany został Podporucznikiem w pułku jazdy, w którym się dał poznać walecznością i pilnością w dopełnianiu obowiązków karności. Umiał sobie zasłużyć na szacunek i zaufanie swoich dowódców, a szczególniej Hrabiego Saint Geran, Jenerała Porucznika, który go wybrał na iednego ze swoich Jenerał - Adjutantów. Artur, osiągnięciem nowego stopnia, a nadewszystko tkliwemi dowodami przywiązania, które mu ciągle dawał Hrabia, tém więcéy zapalony, odznaczał się przez cuda waleczności, i okazał się w wielu zdarzeniach godnym wychowawcem sławnéy szkoły, w której się wyuczył sztuki woienney.

W iednéy z potyczek pamiętnych, które zarazem losy państw i chwałę panujących rozstrzygały, Artur za ledwie lat dziewiętnaście mający, walczył w tłumie przy boku Hrabiego Saint Geran. W chwili, gdy kilku żołnierzy nieprzyjacielskich otoczyło tego wodza, i wziął go w niewolą usiłowało, młody Jenerał Adjutant rzuca się pomiędzy nich, pokonywa ich, i wybawia z ich rąk Hrabiego, lecz ostatni, pod którym konia zabito, będąc mocno ranionym, niemiał już dość siły, by uścigać nieprzyjaciela; ieszcze chwila, a jużby się był w ich mocy znajdował. Młody Jenerał - Adjutant, utrzymując chwiejącego się Jenerała, prowa-

dzi go do pnia wyciętego drzewa, sadza go na nim, bierze go na plecy, i odnawiając czyn pamiętny wielkiego Turena, który uratował tym sposobem życie ranionemu szeregowcowi, Artur szczęśliwy przynosi Hrabiego Saint Geran do pierwszéy kwatery, i zachowuje mu życie. W wieczór po tym czynie, który się stał celem podziwienia wszystkich iego towarzyszy broni, Artur dostał rozkaz stawienia się w namiocie Jenerała: »Chodź godny przyjacielu« rzekł mu Hrabia, »gdyż odtąd nie mogę ci dać innego nazwiska, czyż nie mówisz mi, iż ieszes sierotą, bez żadnéy nadziei dziedzictwa.« — »Tak Hrabio; lecz gdy mam zaszczyt służenia pod twemi rozkazami, znajduję oycę, i na niczém mi nie zbywa.« — »Lecz ja także iessem bez familii, nigdy nie wchodziłem w związki małżeńskie, i nie znałem szczęścia być oycem. Podczas, gdyś walczył przy moim boku, twoja krew mieszała się z moją, dała mi znaleźć w tobie prawdziwego syna; tymczasem nim najwyższy rządca państwa zaszczyca cię chwalebném wyszczególnieniem, na które zasługujesz, przyym odemnie ten dowód wiecznéy wdzięczności; iessto prawne zeznanie, którym cię mianuję iedynym dziedzicem majątku i synem przysposobionym tego, którego odtąd nie zechcesz inaczéy nazywać, iak swym oycem.« Na te słowa Artur rzuca się w objęcie Hrabiego za ledwie oddychając, a skromnością i delikatnością swoją mocniéy go przekonywał, iż ies godnym tytułu chlubnego, którym go tenże zaszczyca.

Od tego momentu Hrabia doświad-

czał ciągle od przysposobionego syna tego wszystkiego, czém tylko miłość synowska natchnąć może człowieka uczciwego, mającego serce tkliwe, wdzięczne i szlachetne. Niezadługo uyrzał go ozdobionego znakiem męźnych, a wkrótce potem posuniętego na stopień dowódcy szwadronu. Zdawało się, iż, im na większe wznosił się Artur godności, tém więcéy starał się usprawiedliwić przez swój jeniusz i męstwo oczekiwanie Hrabiego. Ileżto razy dopomagał ón Hrabiemu w iego najsławiejszych dziełach! Ileżto razy szwadron, którym ón dowodził, stanowił sam wygranę bitwy!..... Lecz, oiażże to szczęście nie było długiém: w potyczce nocnéy, gdzie niebezpieczeństwa podwajaia się w miarę męztwa, Hrabia Saint Geran zabity został od bomby, i za ledwie miał tyle czasu konaiać na ręku Artura zawołać: »Umiéram szczęśliwy, gdyż zostawiam syna godnego siebie.«

Rozpacz Weimara była niewymowną: nadaremnie te ostatnie słowa tak pocieszające, znaczny majątek i dziedzictwo pięknego imienia, zarazem się wystawiały iego wyobraźni; o niczém nie myślał, iak tylko o stracie, którą poniósł, i co moment powtarzał: »Niémam już oycy, niémam już dobroczyńcy!..« Lecz mylił się; wkrótce po śmierci Jenerała, Jenerał Porucznik dowodzący, oświadczył mu, iż Monarcha potwierdzaiąc przysposobienie Hrabiego Saint Geran, i niechcąc, by to wielkie imię wygasło w woysku francuzkiém, mianuie iego przysposobionego syna Jenerałem pułku w którym służył, i użycza mu tychże samych zaszczytów i praw, których używał Jenerał St. Geran. Artur więc tym sposobem został Hrabią St. Geran, Jenerałem w dwudziestym siódmym roku, Porucznikiem Legii honorowéy i właścicielem znacznego majątku.

Obdarzony wszelkiemi zaszczytami, do których tylko dóść można, młody Hrabia, nie nabrał ztąd najmniejszey wyniosłości. Zawsze prosty i niewinny w swych uciechach, skromny w swych

poruszeniach, ukrywał pod nayprzyjemniejszymi rysami twarzy męztwo i waleczność, które odznaczały go na polu bitwy. Za powrotem do Paryża, pośpieszył się odwiedzić szkołę woyskową St. Cyra, którą uważał zawsze, iak swoię kolébkę, a nadewszystko szanownego dowódcy tego zakładu, którego nazywał swym piérwszym przewodnikiem w drodze do sławy. Przyięty u Pani Surville, swoiéy krewney, kobiety pełnéy zalet, uyrzał tam wiele osób młodych, pomiędzy któremi układał sobie wybrać małżonkę, lecz boiać się, by się nie obłąkał w wyborze tak ważnym, prosił Pani Surville, by mu dopomagała radą i znaiością świata: »Nie chcę ia« mówił iéy, »mieć za towarzyszkę kobietę, która w tém pokłada wszystką rozkosz, by się w całym blasku okazać, by wzystko, co ia otacza, było oznakiem zbytku; nie chcę owéy wyniosłéy kokietki, która uważa święte węzły Hymenu iako związek przystoyności, i wyobraża sobie, iż na iego ostarzu nie potrzeba wypefniać, iak tylko cześć niewolniczą, któraby uprzedzała iéy wszystkie uroienia, poddawała się iéy wszystkim dziwactwom..... Chciałbym za małżonkę młoda osobę, któraby nie będąc piękną, była uymuiaćéy powierzchowności, postawy skromnéy, wychowania starannego, i którém talenta zachwycałyby, ale nie mamity. Chciałbym nadewszystko, żeby przyiemność nieśmiałego iéy głosu, była wiernym tłumaczem szlachetnéy duszy, nakoniec, żeby była bez majątku i licznéy familii, żebym mógł udarowacich wszystkich częścią dobrodzieystw, któremi mnie los obdarzył.... O racy nayszyroksza przyjaciółko« dodał Artur tkliwym głosem, ściskaiąc rękę Pani Surville, »natchnąć się żądzą uczynienia zarazem dwoie szczęśliwych!« Jakoż P. Surville wyszukała w towarzystwie swoiém młode osoby, któreby zdawały się w sobie łączyć, ieżeli nie wszystkie, przynajmniey część tych przymiotów, których żądał Hrabia. Wkrótce ukazała

mu kilka, które wyobrażając sobie już naprzód, że się połączą z młodym Jenerałem, i tém więcej podsycając wyniosłość swoją jego imieniem, godnością i majątkiem, dały poznać iaśniejsze te usilne żądania, tę dumę wynoszenia się, i ukazywania się na Dworze. Artur osądził je za pierwszym rzutem oka, i wymazał je nazawsze z liczby, w której układał sobie uczynić wybór.

Nakoniec postanowiła Pani Surville wybrać w swém zwyczajnym towarzystwie trzy młode osoby, które zdawały się zwracać uwagę Hrabiego St. Geran. Pierwsza, imieniem Adryanna, córka iedynaczka wdowy po sławnym doktorze, łączyła do postawy uymuiący, skromność i dźwięk głosu, oznaczający dobroć ię serca. Lecz Artur spostrzegł wkrótce, iż ta łagodność, która zrazu zachwycała, była posunięta już do opuszczenia się i nierozsądku, co odkrywało w Adryannie zimną obojętność, a nade wszystko poziomość charakteru. Druga Eufemii, sięrota i siostrzenica iednego z pierwszych Adwokatów Paryża, łączyła do blasku nayokazalszëj piękności, układność naturalną i wyraz naytkliwszy. Na ię widok można było zgadnąć, iż ma duszę czułą, otwartą i szlachetną; lecz iak tylko zaczęła mówić, ucho odczarowywało oczy, głos chrapliwy i wyrazy proste, rozpraszały w momencie pochlebne wrażenie, i składały sprzeczność, do której się nie można było przyzwyczaić. Nakoniec trzecia, której imię było Eliza, córka sławnego malarza w szkole francuzkiëy, zdawała się przechodzić dwie pierwsze, przez zbiór tego wszystkiego, co pochlebia, zajmuje i unosi. Ję rysy, chociaż niezbyt regularne, miały iakiś wdzięk opisać trudny, ię postawa wyniosła była wspaniała i pełna gracyi, a dźwięk ię głosu nie mając nic zachwycającego, trafiał iednakże często do serca, lecz zbytńia wesołość, a nade wszystko sposób mówienia często wychodzący z granic zwieżłości, przyćmiewał przymioty, które zdobiły Elizę. Serce ię bardzo było dobre,

ię zamiary czyste, iednakże często można ją było wziąć za roztrzepaną, której obcowanie jest niebezpieczne, lub za fantastyczną, nie zdolną do żadnego trwałego uczucia. W tenczasto naybardziej, kiedy Eliza chciała bñyszczëć i podobać się, wtedy naymniey zajmowała i traciła wszystkie swe prawa. Ję twarz nabierała wyrazu nieprzyjemnego: gracyia i wspaniałość ię postawy przemieniała się w pozytury niekształtne, głos ię stawał się tak krzykliwym, że obrażał uszy tych wszystkich, którzy zrazu czuli ukontentowanie się słyszenia go.

Wszystkie te wady nie uszły pewnie przenikliwemu oku Artura, lecz bądź, iż mu się zdawały łatwe do poprawy, bądź, iż były nagradzane w oczach ięgo tysiącniemi uymuiąciami przymiotami, można było spostrzedz, iż szukał sposobności zbitania iednych, chwalać drugie, i że Eliza stawała mu się miłszą codziennie. Pani Surville, przed którą Jenerał nie mógł ukryć pierwszeństwa ieszcze taionego, sądziła bydz obowiązkiem poradzenia się rodziców młodey osoby. Okazali oni naymocniejsze życzenie widzieć córkę swoją połączoną z tak godnym mężem, iak Artur: a niemówiąc wyraźnie Pani Surville, iż Hrabia St. Geran żąda ię ręki, dali ię poznać, iż Elizę wyszczęólnia, i że może ma zamysły postanowienia. Eliza, na której Jenerał z swëy strony uczynił dość żywe wrażenie, nie przez godność i majątek, lecz przez wysoką sławę walecznego, która ma tyle praw do wszystkich serc, ośmielona wyznaniem domyslnëm swych rodziców, których tak gorąco żądała uprzyjemnić starość, wszystkich używała sposobów do zawrócenia tém więcej Hrabiego, i zmuszenia go do wyraźnego wyznania. Oddając się więc zupełnie całëy żywości swëy wyobraźni, iako tóż skłonności naturalney serca swojego, nie przedstawiała mu malować w nayżywszych kolorach z uniesionym zapałem, iak jest szanownym i drogim dla oyczyzny ten, co tyle ra-

zy naraża swe życie dla iéy obrony. Wywodziła pochwały wszystkich bohaterów, których liczy Francya, wliczała z równą wymową iak i wiernością wszystkie piękne czyny, które podają ich imiona świątyni pamięci: wyrażała potem ze zrećnością szczęście należenia do nich, podzielania ich niebezpieczeństw, ich zwycięstw, towarzyszenia im myślą na pole sławy, błagania nieba o ich utrzymanie, słyszenia naród i samego Panującego wystawiającego ich zwycięstwa, przywiązującego do ich imion, szacunek współczesnych i pamięć potomności. Artur słuchając ją, nie mógł ukryć swego uniesienia, porywany przez moc obrazów i popęd młodej fantastyczki, nie widział w swém zachwyceniu nic, coby można porównać z mającą Elizą. Czyż można mówić ón, oprzeć się téj wyobraźni, tak bujnej, i iakże nie bydz pociągniętym od téj duszy ognistej, która cię porusza, zadziwia i zachwyca? O iakże ona jest godna bydz małżonką wojownika.... Lecz skoro rozważa nastąpiła po téj w pierwszym poruszeniu fantazyi, Artur nie mógł nieuważać, iż ten zapaf bohaterki był przesadzonym, iż te poruszenia konwulsyjne, te oczy iskrzące uymowały wdzięków, obrażały skromność, i że nakoniec ten głos przenikliwy i ta prędkomowność, która za ledwie zostawiała czasu do oddechu, nie miała już téj słodczy zachwycającej, iaką ma wstrzemięźliwość, skromność i nieśmiałość. Jeżeli obojętna i zanedbana Adryanna nie mogła trafić do serca Jenerała, czuł ón, iż Eliza robiła sobie w niém miejsce zbyt im hałasem i swawolą, by w niém mogła długo pozostać. Miłość przechodząca, którą wznieca fantazyia, a którą niszczy niestałość, zapala natychmiast pożar, z którego wkrótce nie pozostaje żaden ślad, lecz miłość prawdziwa, którą rodzi delikatność, i której przewodniczy roztropność, nie wchodzi do dusz naszych, tylko stopniami, a ogień który zapala, nie gaśnie tylko wraz z życiem.

Hrabia zostawał w nayokrutniejszy walce z sobą, ażeby więc bydz wolniejszym, dla rozważenia nad tém zupełnie, nie będąc mamionym przytomnością zachwycającej Elizy, która nieustannie podwajała bohaterkie czyny i wielkich uczuć wywodzenia, oddalił się na kilka dni, do wioski Pani Surville, położonej w okolicach Ecouen. Ta dama, uważana w publiczności iak najlepiej miała odbierać z domu monarchicznego edukacyjnego iednę z wychowanic, zwaną Nannette St. Ange, która ukończywszy nauki, powracać miała do matki mieszkającej w okolicach Anger. Pani Surville, dawna przyjaciółka Pani Saint Ange, obowiązała się odebrać iéy ukochaną Nannette przy iéy wychodzie z Ecouen, i odwiedzić ją sama do maty wioski, do której się oddaliła.

Nanetta, córka najstarsza Porucznika zmarłego na polu sławy, była to z tych istot, na które z początku nie dać się najmniejszy uwagi, lecz których się już nie traci z oczu, gdy się usiłowało je poznać. Miała lat dziewiętnaście, kibić średnią, lecz dość dobrze ukształconą; iéy ułożenie było tak niewinne, i bez chęci podobania się, iż nie można było w niém znaleźć żadnych okazałych wdzięków, ale też także żadnej niezgrabności. Wszystkie iéy poruszenia były naturalne: okazywały raczej nieufność i nieśmiałość, niż chęć podobania się. Miała czoło wąskie, usta wielkie, lecz dobrze ułożone, oczy małe i zawsze spuszczone, iéy pęć bez świeżości, zdawała się bydz wyniszczoną przez pracę, słowem, iéy postać była zbiorem rysów nieregularnych, które wzięte z osobna były nieprzyjemne, lecz iedno iéy spojrzenie odeymowało moc wyznania, iż była brzydką. Gdy Pani Surville, której towarzyszył Hrabia Saint Geran, przyjechała po nią do Ecouen, i odbierała ją z rąk dozorczyńni tego domu monarchicznego, ta, której słowo jest pochwałą, nie mogła się wstrzymać, by nie uściskać Nanetty i wyrzecz z wyraźnym

wzruszeniem: »Oddaę ci Pani jedną z mych najulubieńszych wychowanek, bardzobym się omyliła, gdyby ona nie ustaliła szczęścia rodzicom, i nieusprawiedliwiła wyobrażenia, które mają o przysposobionych córkach Monarchy...« Młoda St. Ange chciała odpowiedzieć, lecz sły płynęły iéy obficie i niedozwoliły iéy tego. Ucałowawszy więc ręce i odebrawszy błogosławieństwo od téy, która od lat kilku zastępywała miejsce iéy matki, pojechała z Panią Surville, która ją tego samego jeszcze wieczora do Paryża przywiozła.

Artur, na pierwszy rzut oka nieważając téy młodey osoby, iak tylko za osobę zwyczajną, mało zdolną zajmować, nie mógł nie zastanowić się nad pożegnaniem dozorczyni, i powziął dla biedney Nanetty pierwsze uczucie szacunku, które nie było tylko wstępem do tego, co mu miała dać uczuć. Przyjechała ona z Ecoeuen do Paryża, nie mówiąc ani słowa. Opuszczała założenie sławne, łaskawą przewodniczkę, lubą przyiaciółkę wieku dziecinnego; i iakkolwiek wielkiem było iéy żądanie, uyrzecz ubóstwioną matkę i liczną rodzinę swoię, nie mogła się oprzeć żalom przyjaźni, wzruszeniom wdzięczności. Wysiadając z pojazdu, wsparła się niechęcący na rękę Jenerała, a w tym momencie rumieniec najwyższy, iéy trzęsąca ręka i spuszczone oczy, oznaczyły naytkliwszą skromność. Nakoniec znajdując się w pomieszkaniu Pani Surville, przysła stopniami do siebie, a nayniewinniejszy uśmiech, ożywił iéy nie regularne rysy, i zabłyszczał w iéy oczach jeszcze napełnionych łzami: »Nadaremnie« rzekł iéy Artur, »przywieźliśmy Panią do Paryża, iesteś jeszcze w Ecoeuen.« — »I możnaż zapomnieć kiedy o miejscu« odpowiedziała Nanetta, »które nam dało poznać pierwsze uczucia przyjaźni!« — »O iakiż to głos!« rzekł do siebie Jenerał, »czyż to anioł przemówił!.... Rozmowa się zaczyna; każde słowo wychodzące z ust zajmujący wychowanki przeymuie Hrabiego zadziwie-

niem, uszanowaniem i uniesieniem. Byłato czystość ięzyka, nauka pod naywiększą skromnością ukryta, byłato znajomość głęboka tego wszystkiego, co jest dobrem, niewiadomość zupełna tego, co jest złem; a zawsze wdzięk głosu anielskiego, niewznoszącego się nigdy nad tę niewinność.... O gdyby Nanetta była śmiała spojrzeć na Jenerała mówiąc do niego, byłby podbitym nawawsze.

*(Dokończenie nastąpi)*

## O piękności w budowlach.

*(Ciąg dalszy.)*

Z tego sposobu uważania porządków przez miłośników piękney architektury, widzieć można to niewolnicze strzeżenie przepisów, dowolnie prawie przez architektów naznaczonych, które częstokroć bywa powodem, że się zapomina przeznaczenie budowli, i inne istotne względy. Prawda, że wzory tych porządków znajdują się w budowlach starożytnych greckich, które, że są arcydziełmi w architekturze i godne są naśladowania, zaprzeczyć nie można. Lecz, że grecy porządków nie mieli w takim znaczeniu wziętych, w iakiem ie miłośnicy piękno budownictwa biorą, z ich budowli przekonać się można. Potrzeba i doskonałe wyrozumienie przeznaczenia budowli, a naybardziej doświadczenie, dyktowały im wymiary kolumny, którey użyć mieli, a romanści tylko, dziwny naznaczając początek porządków, wielu do siebie przywiązali. Dziś, gdy nauki ścisłe i nauki doświadczenia, do wysokiego doskonałości stopnia posunione, silnie wsparły architekturę, należy znieść ten nierozważny sposób naśladowania ślepo porządków bez wyrozumienia, iakie jest przeznaczenie rozmaitych ich części. Palladius, Serilus i inni, w téy nauce wielcy mistrzowie, umieli wznieść się nad ten sposób uważania. Nie mając jednak

dostateczny liczby doświadczeń, któreby w każdym szczególnym przypadku posłużyć mogły do oznaczenia kształtu i wielkości różnych części, każdy z nich różne naznaczał stosunki części, składowanych porządku. Ci, co później nastąpili, dziwiąc się dziełom przez nich dokonany, które zdobią powierzchnią ziemi, przeymując ich wielkie w architekturze myśli, ślepo przyjęli porządku. Nie mogą one jednak mieć miejsca w naturze rzeczy, tak, jak układy przyrodzone w przyrodzeniu miejsca nie mają. A iako te ostatnie dla ułatwienia tylko w poznawaniu przyrodzenia, do nauki wprowadzone zostały, tak porządku w architekturze mają tylko miejsce w nauce, iako granice, których przestępować nie powinniśmy, lecz które modyfikować należy przez rozmaite warunki, do budowli wprowadzone. Formy przeto rozmaitych części i części, nie powinny być dowolnie, ślepo naśladowane, lecz z przeznaczenia wyciągnięte, a przeto nie mogą być jedne i te same we wszystkich kolumnach jednego porządku, lecz muszą się zmieniać z uwagi na trwałość, przeznaczenie i położenie jednych części względem drugich. Pamiętając, ażebyśmy najmniej części tak kształt i wielkość nadali, iaki przy połączonych wszystkich względach, które w budowli zachodzą, jest dla niej najprzyzwoitszy. Tą tylko drogą postępując, uczynimy budowlę trwałą, wygodną, zdrową i piękną.

Do złożenia porządku używają się prawie zawsze kolumny okrągłe lub kwadratowe: bo takie są kształty kolumn w budowlach starożytnych greckich, prawdziwie pięknych: bo te są piękne, podług przyjaciół pięknej architektury, są odpowiednie przeznaczeniu w naszym sposobie uważania. Łatwo jest i tu pokazać godność rozumowania z formami, i jedynie dla piękności naznaczonymi.

Ile jest figur prostokreślnych i linii krzywych zakończonych, tyle graniasto-

słupów lub ostrosłupów, walców lub ostrokregów na nich stać może; te będą nam wyobrażać kolumny. Doświadczenie iednakże i rachunek nauczyły, że mając kilka brył z iednego materiału i iednej bryłowości, z których iedna ma podstawę kołową, a druga kwadratową, trzecia prostokątną; bryła o podstawie kołowej naywiększy ciężar bez skruszenia się wytrzymaie, po niej idzie bryła o podstawie kwadratowej, a na ostatku z podstawą prostokąta. Dla trwałości więc, wypada kolumnom dawać kształt kołowy, blisko do koła przystępujący, lub kwadratowy. Lecz że kolumny używają się nayczęściej w budowlach wielkich, na zgromadzenie się wielkiej liczby osób przeznaczonych; przeto, gdybyśmy je dali kątowate, to jest na podstawie wielokąta, naprzód tamowałyby przechód, który iak naywolniejszy być powinien; powtóre, kąty ich łatwoby się mogły utracić, a przeto kolumnę osłabić. Łącząc więc uwagę trwałości z uwagą wygody, wypada, że podstawa kolumny kołowej jest naylepsza, a po niej idzie kwadratowa.

Na podstawie kołowej stać może walec i ostrokreg, cały lub ucięty: na podstawie kwadratowej wystawić możemy graniastosłup i ostrosłup, cały lub ucięty. Ostrosłup lub ostrokreg, iednym zakończony punktem, wtenczas tylko najprzyzwoicię użyty być może, kiedy słup bez obcego na siebie ciężaru, ma być dla dogodzenia pewnej potrzeby stawiony; iak są piramidy, grobowce i obeliski egiptskie. Lecz gdyby na takim ostrosłupie lub ostrokregu oprzeć ciężar, wierzchołek skruszy się i budowla runie. Dla trwałości więc, kolumny powinny mieć postać walców lub ostrokregów uciętych. Dla oszczędności nie może być kolumna walcowa lub kształtu graniastosłupa: bo iako ciężar z dołu w górę maleie, tak i grubość kolumny zmniejszać się powinna. Łącząc więc uwagę mocy i oszczędności, nadamy kolumnie postać ostrokregu lub ostrosłupa uciętego, pamiętając, że iako

zmniejszanie się ciężaru, działającego na skruszenie, jest bardzo powolne, tak kolumna bardzo powoli cienieć i blisko do walca lub graniastosłupa przystępować powinna.

Zgodność ta kształtów, naśladowujących naturę z wyprowadzonymi przez rozumowanie, mimowolnie nastrocza nam uwagę: dla czego naśladowanie natury prowadzi nas do kształtów, iakie rozum wybiera, które chociaż właściwie z pięknnością architektoniczną ściślego nie ma związku, wszakże nie od rzeczy będzie, krótko nad niemi się zastanowić: bo i tu postrzeżem to, zawsze konieczne prawidło, że we wszystkich działaniach człowieka, nie ślepe naśladowanie, lecz rozum przewodniczyć powinien.

Cokolwiek z rąk przedwieczney istoty wyszło, nosi na sobie cechę najwyższej doskonałości, cechę dzieła najmądrzezy poczętego, naydoskonalezy wykonanego. W dziełach tych naywyższa panuje prostota, nic w nich nadto, wszystko potrzebne. Gdy więc przeznaczenie dzieł ludzkich, pod pewnym uważane względem, zbliża się do przeznaczenia dzieł natury, naśladować ich wtenczas, jest to zbliżać się do naywyższej doskonałości. Naśladowanie to wszakże rozsądnebydź powinno, i wtenczas tylko może mieć miejsce, gdy doskonale pewni iesteśmy, że przeznaczenie wzoru przyrodzonego jest toż samo, co naszego dzieła, albo raczy, że własność, którą przyswoić chcemy, zaspokoić mamy. Bez téy uwagi, zamiast naśladowania wzoru przyrodzonego, nieskończenie się od niego oddalamy. Istoty np. organiczne, zawsze są mniéy więcéy zaokrąglone, drzewa i rośliny zawsze mają postać ostrosłupów, mniéy więcéy długich. Bo iak drzewa, tak rośliny znoszą ciężar gałęzi, które cienię, postępując do góry, a przeto bryła, ie utrzymująca, coraz mniéyszey w górze potrzebuąc mocy, cienieie kończąc się zwyczajnie w kształt ostrosłu-

pa. Gdyby kolumny własny tylko ciężar utrzymywać miały, dalibyśmy im kształt ostrokregowy; lecz że wytrzymauią nadto parcie części podpartych, przeto muszą w części od kształtu roślin oddalać się, tak, że będzie to wprawdzie ostrosłup lub ostrokrag, lecz ucięty, i mało co od graniastosłupa lub walca odstępujący, to jest nieskończenie długi. Gdyby zaś kto, przypatrując się słoiom w drzewie, z podobnych warst kolumnę złożył, byłaby ona nieodpowiedną swemu przeznaczeniu, byłaby zupełnie do drzewa niepodobną: bo przeznaczenie słoiow z przeznaczeniem kolumny, żadnego związku nie ma. Podobnym sposobem, rozbierając wszystkie przyrodzenia tworzy, i przyswajając co dla nas użytecznem bydź może, uczynimy doskonałemi dzieła nasze. Gdy zaś sam tylko kształt naśladowujemy, oddalamy się nieskończenie od doskonałości wzorów przyrodzonych, i nigdy się do niéy nie zbliżymy.

Członki budowli, o których tu mówiliśmy, stanowią nayłagodnieysze iéy części, a rozumowania do nich zastosowane, równie dobrze stosować się mogą i do wszystkich innych; zawsze wlewając w nas to przekonanie, że naywiększa panuje zgodność co do form budowli, między wypadkami rozumowania i kształtami prawdziwie pięknymi. Zgodność ta, której potwierdzenie znajdziemy we wszystkich budowlach, rzeczywiście pięknych, i we wszystkich ich częściach, prowadzi do téy prawdy, że zawsze to jest pięknem w budowlu, co ma cechę dzieła, rozumnie poczętego i dokonanego, a co téy cechy nie ma, pięknem bydź nie może. Bo wyobrażenie piękności mocno jest z wyobrażeniem dobroci w duszy człowieka spoione; a takie tylko dzieła ludzkie są dobre, które, iak dzieła przyrodzenia, sposobami nayprostszemi swemu przeznaczeniu zadosyć czynią.

Nabywamy wyobrażenia o piękności w budowlach przez zapatrywanie się na budowle, o których piękności znawcy niezaprzeczone wydaią świadectwo. Lecz

człowiek, który własnym sądem, nieuprzedzonym i nieepsutym gustem sądzi o budowlu, nie myśląc o ięcy piękności, co ma za przyczynę nadania ięcy tego nazwiska. Zapewne przeświadczenie się o doskonałęcy zgodności z przeznaczeniem i łatwość w obięciu. Ten sąd nieuprzedzony, nieepsuty, za nayspewniejszy używany bydź powinien. Aże kształt prosty i doskonałe odpowiadanie przeznaczeniu, wypada z warunków każdęcy budowlu wyżęcy wyłożonych, więc budowlu może bydź piękną bez upędzania się za pięknością. Za naysdoskonalsze wzory architektoniczne mamy dziś budowle starożytnęce szczególnięcy greckięce; podług nich kształcimy naszęce, chcąc ięce uczynić pięknymi. Ich trwałość, któręcy czas nawet zwyciężyć nie mógł, świadczy o doskonałęcy ich wykonaniu; a prostota, którą w każdym zabytku starożytnym postrzegamy, mówi, że oszczędność z odpowiednością przeznaczenia, naysmocnięcy zajmowała budowników greckich. Jeżeli więc są też same warunki doskonałości w budowlach starożytnych, które dziś z natury człowieka (dla którego

budowle są stawione, i który ięce dokonuwa) wyciągnęliśmy, pokazuje się, że nie ubieganie się za pięknością, ale istotne warunki, przystoynność i oszczędność, ściśle dopełnione, ten charakter piękności budowlom greckim nadały. Tęcy drogą postępując, budowle naszęce możemy wystawiać na kształt greckich, nie widząc ich nawet. I ta tylko zachęca różnica między przyjaciółmi pięknyęcy naśladowniczyęcy architektury, i przestrzegającymi zasad architektury ściśłyęcy, że ostatni, wiedzeni zdrowem rozumowaniem, wsparci na rachunku i doświadczeniu, czynią wszystko, podług praw i z przekonania, że tak ięce dobrze, pierwsi naśladowiąc niewolniczo i nie wiedząc dla czego tak, a nie inaczyęcy swęce budowle wykonywają. A przeto w wielu przypadkach szczególnych, nie mając przed oczyma wzorów, a przez naślóg naśladowania, nie umięcyęcy tego niedostatku zastąpić rozumowaniem, przyumięcy części, nieodpowiednie przeznaczeniu, i budowlu, chociaż na wzór greckięcy zrobiona, nie ięce przystoyną i oszczędną, nie ięce piękną. (*Dokoń. nast.*)

### Rzeczy rozmaite.

Z Warszawy. — Wystawienie tegoroczne dzieł sztuk pięknych, mnięcy od poprzedzających ięce liczne i świetne; bydź może dla tego, że przeciąg dwaletni czasu ięce za krótkim, do utworzenia znacznyęcy liczby arcydzieł u nas mianowicie, gdzie sa każdęcy wystawieniem, dzieła ięce dnych zawsze autorów spotykamy. Podług drukowanego spisu wszystkich dzieł wystawionych na widok publiczny, znajduie się sztuk 147. Znaczną ięce część tworzą rysunki przez uczniów Uniwersytetu składane, po większyęcy zaś części są to kopie z antyków, z których wiele na wystawienie publiczne nie sąstugie. Do sąstugięcy na pochwałę należy grupa Laokoona, rysowana z antyku przez A. Mieroszewskiego.

Dzieł oleyno malowanych ięce 72, pomiędzy temi nie ma żadnego obrazu historycznego oryginalnego, gdyż obraz wystawiający Dymitra z Goraja, napominającego Jadwigę, chcącą gwałtem wyrzecz się do Wilhelma, z tytułu tylko do rzędu dzieł tego rodzaju należeć może. Do dzieł oryginalnych należą niemal same portrety, a pomiędzy temi dzieła Pana Blanka i Kokulara szczególnięcy na pochwałę sąstugięcy. — Ciekawi ięce jesteśmy ięce prace Pana Brodowskiego, które dotąd nie okazały się na widok publiczny. — Pan Blank szczególnięcy był szczęśliwy w odmalowaniu portretu Abrahama Sterna, wynalazcy maszyny arytmetycznyęcy. I rysunek i koloryst tego obrazu zwracają na siebie uwagę. Pędzel Pana Kokulara nabył wiele delikatności, a łagodność, iaką

dzieła ięce się odznaczają, mocno ich wartość powiększa.

Z kopii oleyno malowanych uwagę szczególną zwrócił na siebie obraz wystawiający chór Kapucynów w Rzymie, malowany przez Hrabiego Henryka Zabiełkę. Obraz ten ięce kopią z Campanello, lecz kopią doskonałą. I perspektywa i cienie tego obrazu tak są naturalne, że wszystkie figury zdają się w nim bydź wystające i żywe.

Pomiędzy pejzażami i kwiatami, nayscenniejsze pochwały należą się Panu Franciszkowi Bruderowi, Panu Rychterowi i Pani Beier.

Damy naszęce, iako to: Panna Elżbieta Sałacka, Maryanna Wyżęwska, Teressa Zbięwska, Emilia Markendorf, Emilia Robylańska, Szokalska i Pani Herman, przyłożyły się znacznie do uświetnienia tegorocznyęcy wystawy.

Pomiędzy miniaturami, prace Pana Marszałkiewicza celują.

Liczba rzezb wystawionych nie ięce wielką; pomiędzy temi dzieła oryginalne są Pawła Malińskiego, Profesora rzeźby, tudzież Pana Tatarzkiewicza, Czerwińskiego, Norbleoa i Ludwika Wąsowicza.

Liczba dzieł przemysłu i kunsztów wystawionych w sali ratusza głównego nie ięce znaczna, pomiędzy temi zwróciły na siebie uwagę publiczności dwa lichtarze, krucyfix, kobierce krajowyęcy roboty, fortepian roboty Leszczyńskiego, i kufer żelazny z sztucznyemi zamkami do chowania pieniędzy. — Knifer ten w naszych czasach ięce naysmnięcy potrzebny.